Nr. 352 We Lwowie Piątek dnia 20 Grudnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki;
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Koloni: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszen przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy 01 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Niewesoły obraz.

Lwów 19. grudnia.

Nie wypada poprostu przejść do porządku dziennego nad rozprawą budżetową, przeprowadzoną w parlamencie niemieckim, mimo że od jej ukończenia upłynęło już kilka tygodni. Nadto ona charakterystyczna i nadto jaskrawe rzuca światło na stosunki partyjne, jakie panują w Niemczech. Atak na rząd i na panujący system wyszedł od socjalistów, którym była pomocną sytuacja niezwykle korzystna. Ostatni akt rządowy ministra spraw wewnętrznych, pana v. Koellera, był niesłychaną prowokacją socjalistów. Rozwiązanie stowarzyszeń socjalistycznych i zamknięcie komitetów agitacyjnych zwykłem rozporządzeniem policyjnem, było naruszeniem prawa *sans phrase*. Próbowano zrazu przeforsować w parlamencie ustawę przewrotową, gdy się jednak pokazało, że stosunki są tego rodzaju, iż większości dla takiej ustawy nie będzie można znaleźć, pan v. Koeller przeszedł do porządku nad całem ustawodawstwem i dał policji berlińskiej krótki i jasny rozkaz wystąpienia we własnym zakresie działania przeciw asocjacjom i komitetom socjalistycznym, utworzonym zgodnie z przepisami ustawy o stowarzyszeniach. W ten sposób przyszło do skutku jedno z najreakcyjniejszych zarządzeń w dziejach nowych Niemiec, a wiadomo, że one ich liczą nie mało.

Wrażenie, wywołane energicznem wystąpieniem wśród opinji publicznej, było znacznie potężniejsze wśród stronnictw narodowych i liberalnych, aniżeli w stronnictwie socjalno-demokratycznem. Powody łatwo zrozumieć. Socjaliści nadto dobrze wiedzą, jak dobre usługi oddaje im każdy krok gwałtowny i bezprawny ze strony rządu, by się mieli nastraszyć eksperymentu policyjnego, który ostatecznie przecież jest tylko zabawką w porównaniu z tem, co znosić i ścierpieć musieli za czasów rządów bismarckowskich. Więcej natomiast obruszyć się musiały improwizacją pana v. Koellera stronnictwa konstytucyjne, bo z niej wynikało jasno, że pojęcia prawnopaństwowe pruskiego ministra spraw wewnętrznych i jego zasady konstytucyjne, spadły poniżej punktu zerowego, i że wedle tych zasad istnienie stronnictw politycznych w Niemczech, o ile ono zawisłe od organizacji w stowarzyszeniach, zupełnie oddanem jest na łaskę i niełaskę policji i zawisłem jest od jej samowoli. Gdy wret potem pan v. Köller podał się do dymisji, wszystko w Niemczech jakby swobodniej odetchnęło i nikt nie wątpił o tem, że popełnione na socjalistach bezprawie przyprawiło ministra spraw wewnętrznych o upadek.

W obec takiego obrotu rzeczy tem mniej uważano za potrzebne obwijać rzecz w bawełnę i wszystkie odcienie partyjne, z jednym wyjątkiem najskrajniejszych junkrów pruskich, starały się wykazać nędzę sytuacji wewnętrznej politycznej, wytworzonej rozporządzeniami policyjnemi pana v. Koellera. Ale cóż się okazało? Dymisja ministra spraw wewnętrznych pozostała wprawdzie faktem dokonanym, ale rząd po krótkim namyśle stanął na gruncie jego rozporządzeń. Co właściwie zaszło po za kulisami, niewiadomo. Że owe rozporządzenia przyczyniły się do tego, iż stosunek między księciem Hohenlohem a panem v. Koellerem stał się niemożliwym, o tem nikt nie wątpił. Niemniej jednak kanclerz państwa przyjął je do swojego repertuaru, by się znaleść odrazu w przykrej i trudnej do obrony sytuacji, na wypadek ataku ze strony socjalno-demokratycznej.

I istotnie. Socjalni demokraci wcale się nie lenili w wykorzystaniu położenia i przypuścili w parlamencie szturm oratorski przeciw swoim wysokim i „najwyższym“ przeciwnikom. Mowa zwłaszcza Bebla była jedną z najsilniejszych i najagresywniejszych z tych, jakie kiedykolwiek usłyszał rząd niemiecki, potężne jednak jej wrażenie przypisać należy tej okoliczności, że była ona wyrazem niezadowolenia, obejmującego sfery, sięgające znacznie dalej, aniżeli — socjalni demokraci.

Z całą bezwzględnością walił Bebel gdyby taranem w mury wspaniałego gmachu niemieckiej jedności państwowej, a gdziekolwiek się dotknął, zewsząd odezwało się głuche i przykre echo. Barwy, któremi się posługiwał przywódca socjalnych demokratów, były jaskrawe, ale mimo to nie wywołały one głosu oburzenia ze strony reprezentacji parlamentarnej i nie zdobyła się ona na żaden energiczny protest. Przeciwnie, wymowne i złowrogie milczenie panowało na ławach, zajmowanych przez przedstawicieli mieszczańskiej inteligencji i mieszczańskiej siły podatkowej. Odpowiedź przyszła natomiast ze strony rządowej, ale była ona taką, jak gdyby z umysłu chciała podkreślić najcharakterystyczniejsze wywody Bebla o upadku ducha politycznego w Niemczech. Daleko doprawdy doszło się w życiu publicznem i politycznem, jeżeli do reprezentacji narodu wolno tak przemawiać, jak to uczynił pruski minister wojny... Co tej mowie właściwe nadaje piętno i co ją czyni dowodnym dokumentem dla stwierdzonego przez Bebla zabagnienia politycznych stosunków Niemczech, to przedewszystkiem jej niezwykle szorstki ton i brutalne pomiatanie i prawie wzgardzenie wszelkiemi aspiracjami ludowemi.

Parlament, który spokojnie słucha ministra, który takie wygłasza zasady, jak to uczynił minister wojny jenerał Bronsart-Schellendorf, jest smutnym reprezentantem społecznej i politycznej dojrzałości narodu. Mowa ministra wojny wywołała zresztą ciętą replikę ze strony deputowanego Hausmanna z południowo-niemieckiego stronnictwa ludowego, która we właściwy sposób charakteryzuje całość politycznych stosunków niemieckich. I za Bismarcka Niemcy nie domagały na polu polityki wewnętrznej, ale Bismarck był przynajmniej silnym na zewnątrz. Dzisiaj i tego nie ma, dzisiaj nie ma ekwiwalentu zewnętrznego dla chorób wewnętrznych. Tak mówił przedstawiciel południowych Niemiec, dla których niewygodną i przykrą się staje wszechmoc i przewaga Prus w rzeszy niemieckiej. Obraz zatem, odsłonięty ostatnią rozprawą budżetową, nie był chyba zbyt wesoły.

Reforma ustawodawstwa gminnego.

Wydział krajowy, przystępując przed kilku laty do reformy ustawodawstwa gminnego, uznał, że wszystkie gminy naszego kraju nie mogą być objęte jedną i tą samą ustawą gminną, a to ze względu na bardzo znaczne różnice w zasobach intelektualnych i materjalnych.

Wydział krajowy podzielił przeto gminy na trzy grupy, a mianowicie na miasta pierwszorzędne, na miasta pomniejsze i miasteczka, wreszcie na gminy wiejskie, — a rozpoczynając od reformy ustawodawstwa gminnego pierwszej grupy, przedłożył sejmowi w r. 1888 projekt ustawy dla 30 miast. Sejm zaakceptował podział, zaproponowany przez wydział krajowy, i uchwalił przedłożony projekt, który otrzymawszy sankcję, obowiązuje dziś, jako ustawa dla 30 miast z d. 13. marca 1889.

Załatwiwszy się z pierwszą grupą, przystąpił wydział krajowy do reformy ustawodawstwa gminnego dla drugiej grupy, a mianowicie dla pomniejszych miast i miasteczek i w r. 1890 przedłożył sejmowi projekt ustawy, opracowany na podstawie wyczerpujących obrad ankiety.

Projekt wydziału krajowego doznał przychylnego ocenienia ze strony sejmowej komisji gminnej, spotkał się jednakowoż z opozycją komisarza rządowego co do niektórych postanowień, a przedewszystkiem ze względu na §. 109 projektu, który zdaniem wydziału krajowego najdonioślejszą reformę zawierał. Paragraf ten zawierał bowiem postanowienia, że jeżeli naczelnik gminy zaniedbuje wykonania przepisów policji miejscowej, lub je wadliwie albo niedostatecznie wykonywa, a rada gminna na wezwanie temu nie zaradzi, może polityczna władza powiatowa, za zgodą wydziału powiatowego, na koszt gminy poruczyć sprawowanie całej policji miejscowej lub pewnej jej części komisarzowi, na czas z góry oznaczony.

Ze względu na niedostatki w wykonywaniu policji miejscowej, jakie w niektórych pomniejszych miastach i miasteczkach dostrzeżone zostały, uważał wydział krajowy przytoczone postanowienia jako konieczne.

Komisarz rządowy oświadczył jednakowoż, że rząd na takie postanowienie zgodzić się nie może, bo widzi w paragrafie tym ukrócenie, a przynajmniej ścieśnienie praw rządu, obecnie obowiązującą ustawą mu przyznanych.

Komisja gminna, podzielając w zupełności zapatrywania wydziału krajowego i uznając doniosłość projektowanego postanowienia, oświadczyła, że się na zapatrywania komisarza rządowego nie godzi. Nie chcąc jednak narażać projektu na odmowę sankcji, zastosowała się do uwag komisarza rządowego, opuściła z projektu zakwestjonowany paragraf, zalecając jednak równocześnie wydziałowi krajowemu, ażeby tej sprawy z oka nie spuszczał i rokowania z rządem nawiązał. Chociaż komisja gminna zastosowała się do wszystkich uwag komisarza rządowego, nie uzyskał projekt, uchwalony przez sejm w roku 1890, cesarskiej sankcji.

W latach 1892 i 1893 ponowił poseł Fruchtman wniosek uchwalenia ustawy gminnej dla mniejszych miast i miasteczek, sejm nie uchwalił jednakowoż przedłożonego mu przez komisję projektu, lecz przesłał go wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wniosku na najbliższej sesji, a uczynił to z tego powodu, ponieważ wydział krajowy oświadczył, iż nie przeprowadził jeszcze zaleconych mu przez sejm rokowań z rządem, celem wyrównania różnicy zapatrywań, szczególniej co do policji miejscowej.

Wywiązując się z przyrzeczenia złożonego w sejmie, wystosował wydział krajowy w powyższym przedmiocie obszerny memorjał do rządu i przesłał go jeszcze w listopadzie 1894 r. prezydjum namiestnictwa, ale niestety do tej chwili nie otrzymał wydział krajowy na ten memorjał żadnej odpowiedzi.

Mimo tego postanowił wydział krajowy przedłożyć sejmowi na zbliżającej się sesji projekt ustawy gminnej dla mniejszych miast i miasteczek nie chcąc wobec kategorycznych poleceń sejmu dalszej reformy odwlekać. Projekt ten jest identyczny z projektem, uchwalonym przez sejm w r. 1890, z uwzględnieniem uwag, jakie rząd poczynił, zawiadamiając wydział krajowy, że powyższy projekt nie uzyskał sankcji.

Gdyby w czasie, zanim obecne przedłożenie wydziału krajowego wejdzie pod obrady sejmu, odpowiedział rząd na wystosowany doń memorjał, wówczas odpowiedź tę zakomunikuje wydział krajowy sejmowi z odpowiednimi wnioskami. Gdyby zaś odpowiedź nie nadeszła, mógłaby być — zdaniem wydziału krajowego — kwestja policji miejscowej osobną ustawą uregulowaną.

Wieczorek Mickiewiczowski „Ogniska“.

Wiedeń 16. grudnia.

Przed kilku dniami odbył się w sali tutejszej „Resursy kupieckiej“ tradycyjny wieczorek Mickiewiczowski, urządzony przez „Ognisko“ akademickie. Zagaił go przewodniczący dr. Maksymiljan Gumplowicz, dłuższą przemową, z której wyjmujemy następujące uwagi: „Obchód dzisiejszy jest dla nas Polaków podwójnie ważnym. Przypomina nam pamięć największego polskiego i słowiańskiego wieszcza, Adama Mickiewicza, i przypomina nam, że jego ideały są ideałami całego narodu polskiego; jego myśli są myślą przewodnią młodzieży polskiej. Młodzież polska, rzucona ręką losu na obczyznę, ma zaprawdę trudne stanowisko. Jest bowiem naturą ludzką, że każdy przejmuje się łatwo wpływami swego otoczenia. Nic dziwnego więc, że wielu z nas, szczególnie gorętsi, przejmują się łatwo niejednem obcem hasłem, zapalają się dla obcych prądów, które dla nas Polaków są nieodpowiednie, albo wprost szkodliwe. My Polacy mamy naszą historyczną przeszłość, naszą własną indywidualność narodową, na które możemy być dumni i którym powinniśmy być wierni.

Dla tego więc powinniśmy się starannie wystrzegać, przejmować się prądami tych obcych nam społeczeństw, wśród których żyjemy, ale zawsze stać hardo i niezłomnie przy tradycji narodowo postępowej Mickiewicza, Kraszewskiego i Orzeszkowej. A choć zdala od kraju, powinniśmy zawsze dlań żyć „myślą, słowem i czynem“. Przedewszystkiem powinniśmy popierać z całą energją te stowarzyszenia, które mają na celu obronę języka polskiego i szerzenie myśli narodowej między ludem, a więc: Sokoły, Towarzystwo oświaty ludu, Szkołę ludową, szczególnie zaś Macierz szkolną dla księstwa cieszyńskiego.

Sprawa Szląska jest bowiem obecnie punktem honoru dla wszystkich Polaków w Austrji. Od XIII. wieku, kiedy w krwawej bitwie pod Studnicą szlachta polska na Szląsku wyginęła pod mieczem rycerzy niemieckich, Szląsk stał się łupem dumnych najeźdźców. Po zamkach, grodach i miastach słowo polskie poszło w pogardę i w poniewierkę. Tylko lud wiejski został mu wierny. Jego groszem wdowim, przy poparciu całej Polski, powstało polskie gimnazjum w Cieszynie. Jest to obecnie jedyne gimnazjum polskie narodowe, bo utrzymywane nie przez żaden rząd, tylko przez składki całego narodu. Ale, podczas gdy gimnazja niemieckie komunalne — np. we Wiedniu — upaństwowiają tuzinami bez trudności, o upaństwowieniu polskiego w Cieszynie nic nie słychać. Dlatego też obowiązkiem naszym jest, wszelkiemi środkami bronić tej zagrożonej twierdzy polskiej i coraz nowe fundusze zbierać, by nie dać upaść gimnazjum polskiemu w Cieszynie. W tym kierunku mogłaby młodzież dużo zdziałać przykładem, zachętą i żywem słowem. Taka praca młodzieży będzie daleko pożyteczniejszą, niż powtarzanie obcych niestrawionych frazesów, które tylko wywołują smutne waśnie i spory. Na obcej ziemi i wśród cudzych ludzi pierwszym naszym obowiązkiem jest solidarność i zgoda. „Ognisko“ więc nasze powinno łączyć całą młodzież polską akademicką we Wiedniu, bez różnicy szkół, poglądów i wyznań, a — pamiętając, że kto nie chce brata za brata, dostanie wroga za pana — „Ognisko“ nie narzuca nikomu żadnych przekonań, ale łączy całą młodzież polską we Wiedniu bez różnicy przekonań; domaga się zaś tylko od każdego tolerancji dla przekonań innych kolegów. Wspólnem zaś hasłem naszem będą zawsze wieszcze słowa poety:

„*Budować — nie niszczyć i nie plwać wzgardliwie*
Na wszystko, co dawniej wieńczono wawrzynem,
I drogą postępu iść ku ojców niwie
Usque ad finem“.

Po tej przemowie, przyjętej hucznemi oklaskami, rozpoczął produkcje muzyczne chór „Słowiańskiego stowarzyszenia śpiewackiego“, który z wielką precyzją oddał Galla „Porównaj Boże“, Grossmanna „Krakowiaczka“ i Żeleńskiego „Pieśń żeglarzy.“ Następnie odśpiewała znana śpiewaczka, panna Bronisława Wolska, sławna na całą Słowiańszczyznę, jako apostołka pieśni słowiańskiej, Moniuszki „Znaszli ten kraj“, „Polną różyczkę“, Chopina „Wojak“ i Mazurka, oraz filuterną piosenkę „Czyjaż wina?“ Pięknym, wyrobionym głosem, swą werwą i uczuciem wywołała ona ogólny entuzjazm i huczne oklaski. Niemniej entuzjastycznie przyjęto znakomitą pianistkę pannę Karolinę Radio de Radis, która z wielkiem zrozumieniem odegrała, w akompaniamencie znanego skrzypka p. Jeraja, śliczną sonatę F dur Griega, a następnie sama Brahmsa „Scherzo“ z sonaty op. 5, Chopina „Marsz żałobny“ i Schumann-Liszta „Noc wiosenna.“ Panna Radio jest to prawdziwie artystyczna natura, która czaruje i porywa swą genjalną interpretacją najtrudniejszych kawałków. Po zajmującym odczycie p. K. Wróblewskiego „Idealizm i rozum i Mickiewicz,“ pięknym Kujawiaku Wieniawskiego i Nocturnie E-dur Chopina-Wilhelmy'ego, odegranych przez wybornego skrzypka p. Jeraja, zakończył wieczorek hr. Wojciech Dzieduszycki.

Przed kilku laty powstało w łonie młodzieży polskiej we Wiedniu pożałowania godne rozdwojenie, które doprowadziło do założenia drugiego stowarzyszenia pod nazwą „Polonja.“ Nie chcemy dziś wywlekać na jaw przyczyn, które to rozdwojenie wywołały, konstatujemy jeno z zadowoleniem, że po rozwiązaniu „Polonji“ zawiał w „Ognisku“ świeży prąd, i że na nowo garnąć się doń poczynają studenci polscy, bez względu na różnicę w przekonaniach politycznych i społecznych. Tak też być powinno, bo polskie akademickie stowarzyszenie we Wiedniu jest właśnie areną, na której ścierać się mają zdania i zapatrywania młodzieży i gdzie oddziaływać mają jedni na drugich. Miło nam też było skonstatować na wieczorku obecność licznych polskich i ruskich posłów.

Adin.

Krajowa torfiarnia w Dublanach.

I. W styczniu b. r. wygotowałem w sprawie eksploatacji torfowiska dublańskiego memorjał, z programem eksploatacyjnym, zupełnie odmiennym od wszystkich dotychczas tam zastosowanych. Memorjał ten rozpatrywany był przez członków komisji gospodarstwa krajowego, poczem dnia 29. stycznia uchwalił sejm odnośną rezolucję, a wydział krajowy powierzył mi rzeczoną eksploatację.

Ponieważ w kraju objawia się ogólnie dążność do podniesienia przemysłu, którego brak powoduje naszą niemoc finansową, więc sądzę, że wyniki usiłowań, podjętych w celu podniesienia jakiejkolwiek gałęzi przemysłu, zainteresują szerszy ogół.

Przemysł torfowy, pomimo ogromnych pokładów, rozsianych po całym kraju naszym, laboruje podobnie jak każdy inny przemysł skutkiem trzech rzeczy: braku kapitału, inicjatywy i przedsiębiorczości. Dziwić się zatem nie można, że i w tym kierunku nie ma prawie postępu, i że jeszcze wiele lat upłynie, zanim przemysł torfowy dojdzie do podobnych rozmiarów, jak to ma miejsce za granicą. Dość, jeżeli wspomnę, że podług obliczeń, zebranych w czasie mej niedawnej

(50)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora **TEOFIL SZUMSKI**

(Ciąg dalszy.)

— Tobie się zdaje — odparła królowa — że ze szczęściem jak z bogactwem i że ten najszczęśliwszy, kto posiadł dóbr najwięcej. Tak nie jest. Zdanie, że im więcej kto posiada, tem mniej może mieć życzeń, jest fałszywe, lubo na tym padole znajduje się nie tak znowu wiele rzeczy pożądania godnych. Że mnie bóstwo obdarzyło i obarczyło o wiele liczniejszemi darami doczesnemi, niż ciebie i innych — nie przeczę, ale ty, jak się zdaje, masz o tem zbyt wygórowane wyobrażenie. Czy możnaby się dowiedzieć, który z tych darów byłby dla ciebie najpożądańszy?

— Pozwól, królowo — odparła Barina — ażebym nie była zniewolona czynić tego wyboru. Z twojego skarbu nie pragnę nic, a co do innych dóbr, to zapewne brakuje mi niejedno... Czyliżby jednak to, co najszlachetniejsze i najwyższe, czem obdarzają bogowie wybrańców swoich, było odpowiednie do tego, co zowię moją własnością — nie wiem i...

— Usprawiedliwiona wątpliwość! — przerwała jej królowa. Kulawy, który sobie życzył posiadać konia, otrzymał go, a przy pierwszej jeździe spadł z niego i skręcił kark. Jedynem dobrem — najwyższem, wiodącem do uszczęśliwienia jest dobro, którego nie można ani darować nikomu, ani przenieść na nikogo. Kto je atoli posiadł, temu wydrzeć to już może chwila najbliższa.

Ostatnie wyrazy wymówiła królowa z cicha i jakby zamyślona, a Barinie przypomniało się opowiadanie Archibjusza i odezwała się skromnie:

— Masz najdostojniejsza na myśli najwyższe dobro Epikura: bezwzględny spokój duszy.

Oczy Kleopatry błysnęły na to żywszym ogniem i z niekłamanem współczuciem rzekła:

— Ty, wnuczko myśliciela, znasz naukę mistrza?

— Tylko pobieżnie, wielka królowo. Umysł mój nie sięga tak głęboko, jak twój. Trudno mu przyswoić sobie ustrój filozoficzny z jego tajemnicami rozległemi.

— Usiłowałaś jednak?

— Inni to owszem nie żałowali trudu, ażeby mnie wprowadzić w tajniki Stoy. Znaczniejszą część zapomniałam, a tylko jedno utkwiło mi w pamięci. Wiem dlaczego tak jest, bo oto podobało mi się, więc zostało w pamięci.

— A tem jednem, co jest?

— Jest tem przykazanie żyć rozumnie, to jest tak, jak każe nam natura. Dalej zaś nakaz, ażeby unikać wszystkiego, coby mogło być w sprzeczności z prostotą pierwotną. To przemawiało do mnie, i gdziekolwiek widziałam sztuczki, udanie i ozdobność niesmaczną, było mi wstrętne. Z nauki zaś dziadka mego wyniosłam dla siebie prawidło, iż nie mogłabym dla siebie i innych uczynić nic lepszego, jak pozostać, o ile na to życie pozwala, taką, jaką byłam dzieckiem, zanim usłyszałam pierwsze słowo o filozofji i zanim poczułam skrępowanie, którego wymaga towarzystwo i formy.

— Więc aż tak, tak daleko potrafi Stoa zaprowadzić? — zawołała królowa wesoło, poczem zwracając się do towarzyszki nauk młodości, dodała:

— Czy słyszałaś, Charmjon? Czemuż to się nam nie udało poznać tej mądrości niezmąconej, tego porządku i ładu, których wymaga Stoa, która podaje tyle rzeczy chorobliwych, przewrotnych i sprzecznych? Jakimże sposobem, chcąc żyć rozumnie, mogę iść w ślad za naturą, gdy w jej istności spotykam tyle rzeczy sprzecznych z moim rozumem ludzkim, który jest cząstką boskiego?

Nagle umilkła, a w obliczu jej zaszła zmiana.

Zbliżyła się zupełnie do młodej kobiety, a kiedy tak spoglądała na nią, padło jej wejrzenie na ramię Bariny, zdobne kameą.

Czy widok tej ozdoby tak wstrząsnął Kleopatrą, że melodyjny jej głos dotychczas, zamienił się w surowy i szorstki, gdy mówiła dalej:

— To więc jest źródło wszelkiego zła?! Byłam jeszcze dzieckiem, kiedy mi ta samowola pod pieczęcią rozumu, była wstrętną. Otóż mamy skutki! Czy słyszycie ryk burzy szalejącej? Jak tam w tej chwili na wolnem powietrzu, tak samo i w naturze ludzkiej bywają niepogody i burze, wiodące do wybuchów, a jeśli wtedy jedna z żyjących istot ludzkich nosi w sobie takie wulkany jak okolice Wezuwjusza lub Etny, to prowadzi do tego, co tu mamy przed oczyma naszemi. Nie wolno wprawdzie stożkowi naruszać harmonji i pięknego ładu w życiu, ani tego, co państwo przepisuje; ale z drugiej strony przepis, by słuchać jeno głosu natury, jest rzeczą niezmiernie niebezpieczną! Jest to nawet tak groźne, że ktokolwiek posiada władzę, powinien kres położyć takim dążnościom. — Jestem w posiadaniu tej władzy i użyję jej!

Po chwili spytała z niezmierną surowością:

— Zdaje się, niewiasto, że natury twojej własnością jest, zwabiać i rozpłomieniać kogokolwiek kto nosi miano męża, choćby jeszcze nie zaliczał się do efebów (młodzieńców w wiośnie życia męskiego). Zdaje się, że takie same upodobanie masz także w próżnych ozdobach. Bo gdyby było inaczej, to jakimby sposobem znalazł się w nocy naramiennik ten na twojem ramieniu?

Barina spoglądała z wzrastającym niepokojem na tę ogromną zmianę w zachowaniu się i mowie królowej. Widziała, że powtarza się obecnie usposobienie Kleopatry, którego była świadkiem podczas uroczystości Adonisa, ale tym razem wiedziała już, co obudziło zazdrość królowej. Barina miała na ręku podarunek od Antonjusza. Pobladła z przerażenia, szukała w myśli stosownej odpowiedzi, ale zanim ją znalazła, zbliżyła się Iras do boku rozsrożonej królowej i rzekła:

— Ten naramiennik jest powtórzeniem takiego samego, jaki ci, królowo, ofiarował twój dostojny małżonek. Zapewne i ten u śpiewaczki jest prawdopodobnie podarunkiem Marka Antonjusza. Ona tak samo, jak świat cały, uwielbia szlachetnego imperatora, jako pierwszego męża swego czasu. Któżby jej brał za złe, że podarunek ten ceni sobie tak bardzo, iż nie rozstaje się z nim nawet w nocy?

Oskarżona doznała znowu uczucia, jakby od ukłucia ostu, ale mimo wewnętrznego wzburzenia, zdołała na zewnątrz okazać spokój i wytężała myśl nad stosowną odpowiedzią — lecz nie znalazłszy żadnej, milczała.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

podróży w północnych i południowych Niemczech, dochodzi tam wartość roczna wyrobionego torfu na opał, dalej pod formą ściółki, miału, kortów, opatrunków i t. p. wyrobów do pół miljarda marek; jest to wartość równa dzisiejszej części kontrybucji, którą Francja zapłaciła Niemcom po wojnie w r. 1870/71.

W Galicji mamy okrągło 200.000 morgów pokładów torfowych, nadających się najzupełniej do eksploatacji i nie ulega wątpliwości, że przemysł ten u nas się rozwinie. Rozchodzi się o przyspieszenie tego rozwoju. W tej myśli wznowiono eksploatację w Dublanach, a wydział krajowy powierzył mi to zadanie, jak na wstępie wspomniałem.

System mój,[1] który w tym roku zacząłem w Dublanach zastosowywać, ma głównie na celu zmniejszenie kosztów produkcji przez zastąpienie pracy ręcznej maszynową. Oprócz tego, w razie zastosowania podobnego systemu, osiąga się pewność wyrobu z góry obliczonej produkcji — gdy tymczasem przy pracy ręcznej, liczącej na pogodę, pewności takiej mieć nie można, zatem nie można zawierać żadnych układów z konsumentami.

Z projektowanych urządzeń, wymienionych we wspomnianym na wstępie memorjale, nie mogłem [illegible] w tym roku wprowadzić, głównie z powodu braku potrzebnego kapitału. — Fundusz inwestycyjny wynosił 2.000 zł., z tej kwoty zakupiono 3 nowe torfiarki do wydobywania masy torfu na głębokość całą t. j. 7 metrów za 1700 zł. (z cłem i transportem) — nieco łuków i szyn — i fundusz się wyczerpał.

Kampanję rozpocząłem bardzo późno — z przyczyny ode mnie niezależnej — tak, że o zgodzeniu odpowiedniego robotnika, naprawieniu inwentarza, zbadaniu pokładu (sondowaniu) itp. mowy być nie mogło. Kampanja trwała od 18. maja do 1. sierpnia t. j. 53 dni roboczych.

W sierpniu i wrześniu magazynowano torf suchy, czyli zwożono do szop, i porządkowano inwentarz.

Ryg roboczy składał się:

1. z trzech torfiarek;
2. z jednej mieszarki Luchta;
3. z jednej lokomobili 8 konnej;
4. z sześciu wózków do rozwożenia wydobytego torfiarkami materjału surowego;
5. z ośmiu wózków do rozwożenia torfu nasypywanego na miejsce suszenia;
6. z 1000 metrów kolejki żelaznej;
7. z trzech rozjazdów własnego pomysłu, sporządzonych w Dublanach.

Pod eksploatację zajęto 9 morgów łąk torfowych, z tych 7, służyły jako miejsce do suszenia torfu maszynowego (zwanego niewłaściwie „prasowanym“).

Na wydobycie materjału zużyto, około ¹/₄ morga na głębokość 5 do 5, metra.

W r. 1890 potrzeba było pod eksploatację 15 morgów. Z innych lat nie ma danych.

Torf robiony z kopy poraz pierwszy wybierano materjał z pokładu do dna (podłoża), co wpłynęło na większą wartość wyrobu, ponieważ torf w warstwach dolnych jest znacznie lepszy. Mianowicie ciężar gatunkowy do 4 metra = 0·320, zaś od 4 do 7 metra = 0·730. Rezultat co do wagi jest w tym roku następujący:

1 m. sześć. torfu suszonego 4 tyg. ważył 370 kg.
„ „ „ „ 5—6 „ „ 340 „
„ „ „ „ 7 „ „ 312 „

W r. 1890 ważył jeden metr sześcienny 276 kg. — z innych lat nie ma danych. Przy wadze obecny był delegat wydziału krajowego i prof. Pawlik. Materjał jest tak dalece wysuszony, że zawiera — podług analizy, dokonanej przez prof. Pomorskiego w Dublanach — tylko 14·56% wody.

Torf opałowy, sprzedawany w Niemczech, zawiera od 20 do 25% wody.

Zatrudnionych było 50 robotników, czasowo 64 (przez dwa tygodnie) 60. W innych latach wynosiła liczba robotników od 50 do 100.

Wydobywanie, zwożenie i wrzucanie materjału surowego oddano było na akord pięćdziesiąt robotnikom, przy czem każdy zarabiał od 1 zł. 20 ct. do 1 zł. 50 ct. dziennie. Reszta pracowała na t. z. dniówkę. Pomimo tak dobrego zarobku urządzano nie zapowiedziane bezrobocia, które się powtarzały od początku kampanji aż do 2. lipca. O ile mogłem zbadać, przyczyną ku temu była agitacja lokalna i zamiejscowa, bowiem wówczas odbywał się strajk robotników cegielnianych we Lwowie. Robotnik w ogóle był niezwykle lichy, a to z tego powodu, że nie było [illegible] części odpowiednich robotników. Sprowadzono ich zatem z Mazurów — samowiększy listonie tych, którzy gdzieindziej roboty nie dostali. Oprócz tego powtarzały się, podobnie jak każdego roku, ucieczki całych oddziałów roboty bez wypowiedzenia, co oczywiście wpływało ujemnie na regularny bieg robót. Jeżeli się do tego uwzględni choroby, łatwo sobie wyobrazić, jak dalece robota mogła być utrudnioną, zwłaszcza przy świeżej liczbie ludzi i jak często musiała być produkcja dzienna redukowaną.

Stan zdrowotny był w tym roku zadowalniający — a przeciw na 53 dni roboczych wypada 57 dni chorych notowanych — w rzeczywistości było ich nieco więcej (około 70)

Również dotkliwie dał się uczuć brak dozorcy. W ciągu tej pół kampanji byłem zmuszony 3 razy zmienić dozorcę.

Stanisław Dębański,
inżynier-kierownik krajowej torfiarni w Dublanach.

KRONIKA.

Od Redakcji.

W dniu 1. stycznia 1896 r. rozpoczyna *Dziennik Polski* XXIX. rok istnienia; w tym też dniu upływa lat dziesięć od chwili, w której *Dziennik Polski* przeszedł na własność obecnych wydawców.

W ciągu tych dziesięciu lat ostatnich zawiązał się pomiędzy redakcją a czytelnikami naszego pisma stosunek prawdziwie serdeczny, który osładzał nam nie raz ciężką naszą pracę.

Odzywając się dziś do przyjaciół naszych z prośbą o poparcie nas i nadal, nie potrzebujemy stawiać długiego programu: *Dziennik* pójdzie w tym samym kierunku, jak dotychczas—w kierunku zdrowego postępu, opartego na gruncie narodowym i chrześcijańskim.

Każda dobra i szlachetna sprawa, każda myśl zdrowa znajdzie u nas gorące poparcie — natomiast wszelkie zakusy rozkładcze lub kosmopolityczne, pod jakąkolwiekbądź formą występujące, znajdą w nas wytrwałych przeciwników. *Dziennik Polski* był i pozostanie **dziennikiem polskim**, w całem tego słowa znaczeniu.

Tyle co do kierunku.

Co się tyczy treści, to starać się będziemy, ażeby była jak najbogatszą i najobfitszą; szczególnie dział informacyjny będzie w roku przyszłym bardzo znacznie rozszerzony.

Sprawom rolnictwa i przemysłu poświęcimy baczną uwagę i mamy już zapewnione współpracownictwo fachowe uzdolnionych ludzi.

Zwracamy uwagę, że *Dziennik Polski* jest **jedynem** w Galicii pismem, które nietylko Lwów, ale i prowincja, **codziennie** otrzymuje, nie wyłączając poniedziałków i dni świątecznych.

Przy *Dzienniku* prenumerować można *Bluszcz*, najlepsze pismo polskie, poświęcone modom, po cenie nadzwyczaj niskiej.

Oprócz tego, mają czytelnicy nasi sposobność nabywania po tańszej cenie różnych dzieł, jak n. p. w ostatnim czasie *Świat w obrazach*.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy usilnie o rozszerzanie *Dziennika* w gronie swych znajomych i w tym celu załączamy przekazy pocztowe do dzisiejszego numeru.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 20 grudnia.

Teatr hr Skarbka. Przedstawienie ruskiej trupy: „Nieszczęśliwa miłość“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (20.): Teofila m. Wschód słońca o godzinie 7. minut 55. zachód o godzinie 4. minut 1.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu dr. Witold Korytowski, bawi w Poznaniu, w przejeździe do dóbr swoich w W. Ks. Poznańskiem.

Obiad. W pałacu namiestnikowskim odbył się przedwczoraj obiad na cześć ks. kardynała Sembratowicza.

Z armji. Jeneralnym inspektorem stadnin wojskowych — w miejsce zmarłego świeżo fmp. Nemethy'ego, — został zamianowany dotychczasowy komendant 31. dywizji pieszej, fmp. W. bar. Bothmer.

Walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału Tow. pedagogicznego odbyło się 18 grudnia rb. Ustępujący zarząd uporządkował fundusze oddziału i bibljotekę i oddał ją do użytku publicznego, dalej urządził szereg odczytów, czynił starania około poprawy bytu nauczycielstwa i doprowadził do skutku wydanie mapy powiatu lwowskiego, która pod każdym względem jest pierwszem wydawnictwem na polu kartografji, wykonanem siłami krajowemi.

Sprawozdanie z czynności zarządu ze stanu kasy i bibljoteki, przyjęło zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości.

Odczyt prof. Majerskiego, z powodu małej liczby obecnych, odłożono do najbliższego walnego zgromadzenia.

Do zarządu na r. 1896 wybrano prezesem Baranowskiego Mieczysława, zastępcą Heworkę Franciszka, członkami: Brzezińskiego Wiktora, Keffermüllera Józefa, Ligęzę Jana, Mięsowicza Władysława i Szwajkowskiego Józefa, delegatami: Kubika Gustawa, Milskiego Jana, Moosa Karola i Stachonia Leona. Do komisji lustracyjnej wybrano: Mandla Salamona, Nowickiego Wilhelma i Soleskiego Jana.

Kółka pedagogiczne, które w ostatnim czasie zaczęły się chylić ku upadkowi, postanowiono zreorganizować i do nowego życia powołać.

Zgromadzenie powzięło uchwały, tyczące się walnych zjazdów, które postanowiono zarządowi głównemu przedłożyć.

Zgromadzenie wdów po urzędnikach państwowych odbyło się onegdaj o godzinie 3. po południu w lokalu „Klubu pocztowego“ we Lwowie. Zebranie zagaiła inicjatorka pani Protungowa, wdowa po sędzi powiatowym, zaznaczając, iż celem zebrania jest kwestja polepszenia bytu wdów i sierót po urzędnikach państwowych, poczem udzieliła głosu pani Janusiewiczowej, która odczytała referat, w krótkich słowach przedstawiający opłakane położenie tych upośledzonych istot, dla których „szczęście“ jest niemal nieznanym wyrazem.

Wdowy po urzędnikach, walcząc ciężko o byt, nieraz obarczone kilkorgiem dzieci, muszą wyżyć z pensji, dochodzącej w rzadkich tylko wypadkach do 400 zł, a najczęściej wynoszącej znacznie mniej, po 150 zł., lub nawet 120 zł. rocznie. Teraz nareszcie o polepszeniu ich bytu wspomniano w radzie państwa, chcąc więc wyzyskać sposobną chwilę, inicjatorki zaproponowały wysłanie adresu do dwóch ministrów Polaków i petycji do cesarza. Myśl tę zebrane panie aprobowały, poczem nastąpiło podpisywanie arkuszy do adresu i petycji i na tem się zgromadzenie zakończyło.

Nowe pociągi. Dyrekcja ruchu we Lwowie donosi, że z dniem 1. stycznia 1896 począwszy, będą kursowały na szlaku Drohobycz-Borysław pociągi mięszane nr. 1851, 1852, 1853 i 1854, oraz numera 1859 i 1860 codziennie.

Reforma studjów i egzaminów medycznych, która ma być zaprowadzona z początkiem r. 1897, tyczy się następujących punktów: 1. Zniesienie wykładów historji naturalnej (zoologji, botaniki, mineralogji), względnie t. zw. przedegzaminów z tych przedmiotów; 2. większe, niż dotąd, uwzględnienie przedmiotów praktycznych i ograniczenie przedmiotów teoretycznych, o ile się to da przeprowadzić; 3. zaprowadzenie obowiązkowej praktyki szpitalnej. W tej myśli opracował też prof Valeuta we Wiedniu referat tamtejszej izby lekarskiej. W referacie dra Valenty znajdujemy następujące szczegóły: Kolegja, względnie egzamina z historji naturalnej, mają być zniesione. We własnych dla medyków przeznaczonych kolegjach ma być wykładana chemja medyczna i fizyka medyczna, a mianowicie w praktyczny sposób, jak tego potrzeba medykowi do zrozumienia fizjologji i praktycznych specjalności lekarskich, oraz lekarzowi przy łożu chorego. Przy końcu pierwszego roku słuchacz powinien złożyć egzamin praktyczny z fizyki i chemji lekarskiej. Profesorowie i słuchacze powinni cały czas, przeznaczony na semester, całkowicie wyzyskać. A że studjum medycyny polega przedewszystkiem na praktyce, słuchaczom musi być dana sposobność do widzenia i słuchania. Pominąwszy, że nie może być mowy o dokładnej obserwacji w teraźniejszych stosunkach, z powodu wielkiej liczby słuchaczy, a zbyt szczupłych sal wykładowych, więc dla jednego kolegjum winna być liczba słuchaczy ograniczoną na 100. Trzeba poczynić starania, aby o ile możności zmniejszyć koszta studjów, gdyż oczekuje medyka jeszcze rok praktyki szpitalnej. Także zachodzi konieczność uregulowania specjalności, która obecnie prowadzi do wielu nadużyć. Słuchacz musi odbyć praktykę szpitalną w większych zakładach, w których profesorowie wykładają przedmioty główne w właściwych oddziałach, a w których zatrudnieni są specjaliści. Pominąwszy wielkie koszta, teraźniejszy rodzaj odsługiwania pierwszego półrocza wojskowej służby ochotniczej (przy piechocie lub strzelcach) jest połączony dla medyka z wielką stratą, gdyż nie może on brać udziału w regularnych wykładach. Służbę wojskową powinien zatem słuchacz odsłużyć dopiero po ukończeniu studjów.

W pierwszym roku powinien słuchacz uczęszczać na wykłady: anatomji, fizyki medycznej, chemji medycznej i zapoznać się z pracami mikroskopijnemi. Przy końcu drugiego, względnie na początku trzeciego półrocza powinien słuchacz złożyć egzamin z fizyki medycznej i chemji medycznej. W drugim roku musi słuchacz uczęszczać na wykłady: anatomji i fizjologji wraz z histologją. Przy końcu czwartego, względnie z początkiem piątego półrocza, słuchacz powinien zdać pierwsze rygorozum z obydwóch tych przedmiotów. Trzeci rok zawierać ma: wykłady patologji powszechnej, anatomji patologicznej z ćwiczeniami, farmakologji, klinikę medyczną (2 godziny), oraz wykłady higjeny i bakterjologji (jedno półrocze). Po szóstem, względnie na początku siódmego półrocza, słuchacz zdać powinien drugie rygorozum z tych przedmiotów, z wyjątkiem i kliniki medycznej. Na czwartym roku słuchacz powinien uczęszczać na wykłady: kliniki medycznej (2 godziny), kliniki chirurgicznej (2 godziny), chorób skórnych i wenerycznych (jedno półrocze), psychjatrji (jedno półrocze), oraz chorób uszu, gardła i przewodów oddechowych. Rok piąty zawiera: chirurgję (2 godziny), okulistykę (2 półrocza, z tych jedno praktyczne), akuszerję (2 półrocza, z tych jedno praktyczne) medycynę sądową, choroby dzieci i chirurgję. Przy końcu dziesiątego półrocza, względnie podczas jedenastego, słuchacz powinien zdać trzecie rygorozum w egzaminach osobnych, mianowicie z medycyny, chirurgji, okulistyki, akuszerji i medycyny sądowej.

Po tym egzaminie medyk dostaje tytuł doktora i rozpoczyna jedno- do dwóch-letnią praktykę szpitalną. Po tej praktyce dopiero może zdawać egzamin praktyczny z medycyny, chirurgji, okulistyki i akuszerji; egzamin ten może się także rozciągać na inne przedmioty praktyczne. Teraz dopiero otrzyma doktor *veniam practicandi* z tytułem „lekarz praktyczny“.

Za przykładem Lwowa poszła stolica Morawji, Berno, Jak donoszą stamtąd, berneński wydział miejski uchwalił jednogłośnie wnieść do sejmu prośbę o uchwalenie ustawy krajowej, zezwalającej na zaciągnięcie przez gminę pożyczki do wysokości 10 milj. zł, która byłaby w przyszłości *succesive*, w miarę zapotrzebowania, realizowaną. Posłuży ona na utworzenie zakładów gazowego i elektrycznego, na wodociągi, dokończenie kanalizacji, inwestycje koszarowe itd *Tous comme chez nous.*

Temperatura Barometr stoi w mierze.

Średnia temperatura w tym czasie była — 1·6°C., najwyższa + 0·2°C., najniższa — 3·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-wschodni o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura pozostanie około — 2 °C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc. Opad, śnieg nieznaczny.

Prof. K H. Fauvel, słynny laryngolog paryski, zmarł tamże w 65 r. życia. Szczególną sławą w całym świecie cieszył się nieboszczyk jako specjalista do chorób krtani i nosa, to też w czasie choroby i pobytu ces. Fryderyka w San Remo niejednokrotnie mówiono o zamiarze powołania Fauvela do łoża chorego monarchy i jedynie pochodzenie francuskie lekarza, stawało temu zawsze na przeszkodzie.

Z izby sądowej. Z Tarnopola donoszą: Przed tut. trybunałem sądu obwodowego odbyła się rozprawa przeciw djetarjuszowi Ilkowi Kozak, który 14. lipca rb. w Bucykach wybrawszy się z kolegą Iwanem Załańskim na wrony, zastrzelił Załańskiego przypadkowo, nieostrożnie obchodząc się ze strzelbą, nabitą śrutem. Załański, ugodzony w plecy, zginął na miejscu Ilka Kozaka zasądził trybunał na 6 tygodni ścisłego aresztu.

Proces emigracyjny. Dnia 30. bm. odbędzie się w sądzie karnym w Genui rozprawa przeciw Antoniemu Vinci, Róży Luvin i Michałowi Bulian, oraz Antoniemu Migliavacca, Silvio Nodari, ajentom emigracyjnym i Emilowi Odero, ajentowi Ligure-Brasiliana. Troje pierwszych oskarżają o używanie fałszywych paszportów, Migliavacca o sporządzanie falsyfikatów, Silvia Nodari o wyłudzanie karygodne sum pieniężnych od emigrantów, a Emila Odero o współnictwo. Suma pieniędzy, wyłudzonych od austro-węgierskich wychodźców przez Modariego wynosi według oskarżenia okrągło 4000 lirów.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Podhajcach, z grupy większych posiadłości, rozpisany na dzień 21. stycznia 1896 roku.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 18. grudnia 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie husiatyńskim, w Niżborgu Nowym, pozostały z dni poprzednich 3 osoby, umarła 1 osoba, pozostaje nadal w leczeniu 2 osoby.

W powiecie trembowelskim w Brykuli Nowej pozostały z dni poprzednich 7 osób, umarła 1 osoba, pozostało nadal w leczeniu 6 osób. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 10 osób, umarły 2 osoby, pozostaje nadal w leczeniu 8 osób.

Z nędzy. Z Czerniowiec telegrafują: Mechanik Jakób Müller, który przed kilku dniami przybył tu z Wiednia i zamieszkał w hotelu Galicyjskim, zastrzelił swego pięcioletniego syna, a potem siebie. Powodem okropnego czynu miała być nędza. Müller liczył lat 55.

Eksplozja. Donoszą z Nowego Jorku: Na parowcu „Saint Paul“ pękła główna rura parowa. Pięć osób zginęło, a sześć jest ciężko rannych.

Kradzieże. O negdajszej nocy wtargnęli niewyśledzeni dotychczas złodzieje do zamkniętej piwnicy w domu pod l. 28 przy ulicy Kaźmierzowskiej i otworzywszy dobranym kluczem dwie komórki, skradli z nich piętnaście flaszek węgierskiego wina, oraz jabłka, figi i orzechy. Nadto porozbijali drzwi, prowadzące do innych komórek, ale nic stamtąd nie zabrali. — Z zamkniętej kancelarji w koszarach 19. pułku obrony krajowej skradziono dnia 16. b. m. sierżantowi tegoż pułku Mojżeszowi Kleinkopfowi srebrny zegarek, remontoir, z łańcuszkiem, łącznej wartości 20 zł.

Kradzież kieszenkowa w kościele. Aleksandrowi Kruchcie skradziono wczoraj w cerkwi św. Mikołaja z kieszeni płaszcza pugilares z kwotą 45 ct. i trzema kartkami loteryjnemi. Jako podejrzanego o tę kradzież aresztowano Michała Mizerkiewicza, odznaczającego się wstrętem do wszelkiej pracy. Przeprowadzona w jego ubraniu rewizja nie wydała jednak pomyślnego rezultatu.

Korespondencja redakcji. Wna pani Biruta Łukaszewiczowa zechce łaskawie podać nam swój adres, lub zgłosić się do redakcji.

Pogrzeb. We wtorek 17. bm. o godzinie 2. odbył się pogrzeb p. Róży Frenklowej, właścicielki dóbr, wdowy po drze Hermanie Frenklu, adwokacie i pośle na sejm krajowy. Liczne grono przyjaciół i znajomych oddało zmarłej, cenionej w całem mieście dla zalet umysłu i serca, ostatnią przysługę.

Szczególną uwagę zwraca się na firmę Leonard Solecki Lwów ul. Batorego l. 2, gdzie najtaniej można nabyć wina naturalne pod gwarancją, oraz dobre wódki, koniak, rum i likiery.

Komitet balu prasy urządził stałe biuro dla swych czynności w hotelu Europejskim, którego właściciele ustąpili na ten cel lokalu zupełnie bezinteresownie. Tam też odbywać się będą począwszy od dnia dzisiejszego posiedzenia poszczególnych komisyj. Biuro komitetu mieści się w parterze w pokoju pod numerem 29.

Z „Sokoła.“ Dnia 28. bm. o godz. 8. wieczorem odbędzie się dla członków tego Towarzystwa i zaproszonych gości wspólna wieczornica wiligijna, na którą wydział zaprasza druhów. Lista uczestników otwarta bezwarunkowo tylko do piątku (27. bm.) wieczorem. Wkładka 1 zł., strój sokoli.

Wskutek feryj świątecznych przerwa w ćwiczeniach gimnastycznych trwać będzie od 22. włącznie do 29. bm.

Towarzystwo historyczne we Lwowie odbędzie LXVII. zebranie miesięczne Tow. historycznego w sobotę d. 21. bm. o godz. 6. wieczorem na uniwersytecie

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na odrestaurowanie Wawelu. W niedzielę dnia 22. b. m. o godzinie 3. popołudniu, odbędzie się w pomieszkaniu pani Bronisławy Seferowiczowej (gmach poczty — wejście od ulicy Kopernika) rozbicie puszek ze składkami centowemi, na restaurację katedry na Wawelu. Osoby, trudniące się zbieraniem tych składek, zechcą we wskazanym czasie puszki swe przynieść, lub je poprzednio pod adresem p. Bronisławy Seferowiczowej nadesłać

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo z prośba o umieszczenie: PP. Stojowska, Marcinkiewiczowa, Hirschlerowa i Schuttówna litując się nad ubogą młodzieżą szkolną, zebrały w drodze składki 180 zł. 89 ct. z czego przeznaczyły 122 zł. 89 ct. na odzież dla uczniów V i VI. kl. Za kwotę tę zakupiono 15 zimowych płaszczów i 20 par obuwia.

Spełniając miły obowiązek, składam szlachetnym paniom za ich trud imieniem obdarzonej dziatwy serdeczne „Bóg zapłać“, a zarazem dziękuję panu staroście Schutowi za doznane w tej sprawie poparcie, tudzież publiczności za hojne datki.

Buczacz, 14. grudnia 1895 r. Józef Skowroński, kierownik szkoły męskiej.

Zmarli. W Krakowie zmarła Konstancja z Bukarów Baraniecka, przeżywszy lat 90. Zmarła była żoną Tomasza, sławnego niegdyś doktora medycyny na Podolu rosyjskiem, bratową arcybiskupa lwowskiego Łukasza, zmarłego roku 1858, a matką Adrjana, zasłużonego założyciela w Krakowie muzeum techniczno-przemysłowego i wyższych kursów nauk dla kobiet. — Stella Lachowiczowa, żona aptekarza, zmarła we Lwowie w 20 roku życia. Zofja z Meciszewskich Uhmowa, wdowa po aptekarzu, zmarła we Lwowie w 60 roku życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek drugie przedstawienie ruskiej trupy „Nieszczęśliwa miłość“ („*Nesczasna lubow*“), dramat ludowy ze śpiewami i tańcami w 5 aktach L. Mańka; jutro w sobotę „Don Karlos“, tragedja w 5 aktach Szyller'a.

„Muzeum“ nr. 12 za grudzień zawiera: I. Dr. T. Ziembicki. Gimnazja pruskie (dok.) II. W. Zagórski. O niedostatkach obecnej metody nauczania języków klasycznych (dok.) III. Dr. W. Śmiałek. W sprawie wydań komentowanych dla uczniów. IV. Recenzje i sprawozdania: K. Petelenz. „Deutsche Grammatik für die galic. Mittelschulen“ (oc. W. Frencz) (c. d.) Rethwisch C. „Jahresberichte über das höhere Schulwesen VII. & VIII. Jahrgang. Brl. 1893 & 1894.“ Wiadomości statystyczne o mieście Lwowie. Roczniki III.—V (spr. dr. A. Jahner). Zoeller ks. K. Diaczego Pan Tadeusz jest arcydziełem. Progr. gimn. Stryj 1895. Maczuga A. Ostatnie lata w życiu St. Orzechowskiego. Progr. gimn. Tarnów 1895. Rzepiński St. Kilka słów o życiu i pismach Alberta Inesa. Progr. gimn. Wadowice 1895 (spr. dr. W. Hahn). V. Sprawy Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych: Sprawozdanie z posiedzeń Koła brodzkiego. Sprawozdanie z posiedzeń Koła

(13)

Baronowa Krudenstern.

POWIEŚĆ
z życia wielkiego miasta.

Napisał
X. Y. Z.

(Ciąg dalszy).

Upadł na krzesło i zakrył twarz rękami.

— A czy pan masz, panie Teodorze, tyle prawa do niej, że możesz ją pan sądzić? Czyż zawiniła co względem pana? — zapytał Setnicki.

— Zawiniła względem wszystkich, którym kradła szacunek dla siebie! — zawołał Parwułt. — Nie, nie, nie zatrzymuj mnie pan, muszę i powinienem pojechać do niej.

— Tak późno, czy można?

— Wszystko mi jedno! — przecedził przez zęby, zaledwie mogąc powstrzymać potęgującą się z każdą chwilą wściekłość na tę, przed którą jeszcze wczoraj bił pokłony, jak przed bóstwem.

Ubierając się razem z nim w przedpokoju, Setnicki starał się go uspokoić. Parwułt nie słuchał go i dopiero znalazłszy się w saniach, przyszedł cokolwiek do siebie. Wściekłość go ominęła, lecz jakieś piekielne męki przeszedł przez ten krótki czas, zanim stanął przed jej domem!

Nienawidził ją, ale kochał zarazem tak szalenie jak dawniej, jeżeli nie więcej jeszcze. Świadomość tego dwoistego uczucia szarpała całą jego istotę. Pojmował to, że pojechał do niej nie dla tego, aby ją napiętnować, cisnąć jej pogardę w oczy, zasypać wyrzutami, lecz dla tego jedynie, aby usłyszeć jakieś tłómaczenie.

Pomimo całej wiarygodności, jaką tchnęła wiadomość przyniesiona mu przez doktora Setnickiego, ciągle jeszcze wątpił i miał nadzieję. Obawiał się, że nie zastanie jej w domu, na szczęście jednak, czy na nieszczęście dla niego była w domu i w dodatku sama.

Baronowa siedziała w tym samym budoarze i w tym samym fotelu, jak i w czasie nieszczęsnej, a podsłuchanej przez niego rozmowy z hrabią Zenonem.

Niebieski szlafroczek, wyszyty srebrem i rozpuszczone jasne włosy dodawały jej piękności jakiegoś nieokreślonego wdzięku. Maleńki niebieski pantofelek, który spadł jej z nogi, leżał na dywanie.

Spostrzegłszy Parwułta, baronowa lekko krzyknęła i powstała.

— O Boże, cóż się stało?—Jesteś pan blady, jak śmierć.

Upadł na fotel, przybity swą bezsilnością wobec czaru tej pięknej twarzy i tego melodyjnego głosu.

— Mów-że pan na miłość boską, co to ma znaczyć? Niedobrze się panu zrobiło? — zapytała, siadając obok niego i podając mu szklankę z wodą.

Odsunął jej rękę i starał się zebrać wszystkie swoje siły, aby módz spokojnie z nią pomówić.

— Słyszałaś pani... hrabia Zenon.. palnął sobie w łeb — wykrztusił nareszcie, mimowoli powtarzając słowa Setnickiego.

Mówiąc to, wpił się formalnie oczami w jej twarz.

Drżenie jakieś, nieuchwytne niemal, przebiegło po jej ustach, zielone oczy przygasły na chwilę.

Nachylił się ku niej, ściskając silnie, kurczowo jej ręce.

— Tamaro... baronowo... pani jesteś winną jego śmierci?

Chwil parę patrzyła na niego, jakby przerażona, następnie wyraz jej twarzy stał się po dawnemu spokojnym, tylko przyspieszony oddech zdawał się mówić o tem, że jest wzruszoną.

— Biedny, jakże mi go żal! — rzekła spokojnie już. — Napróżno jednak obwiniasz pan mnie o to, doktorze, nie mogę zabronić kochać siebie, a nie mogłam zmusić siebie do odpłacania mu wzajemnością, której nie odczuwałam wcale na jego miłość.

— Zabrałaś mu pani nietylko serce, ale, nie kochając go, zabierałaś mu także.. pieniądze! — przemówił cały drżący.

Zrobiła jakiś pogardliwy grymas.

— I któż to panu powiedział?... Ten szalony chłopiec tracił swoje pieniądze na wszystko, tylko nie na mnie. Jeżeli świat tłómaczy to sobie inaczej, a pan temu wierzysz, to pozwól pan, ale nie będę się tłómaczyć ani przed światem, ani przed panem.

— Należałaś pani do niego? — rzucił jej Parwułt w twarz nowy zarzut, który go więcej dręczył, niż wszystkie inne.

W oczach jej zabłysnął taki gniew i takie w nich wyraziło się zdziwienie, że poczuł się bezbronnym i zamilkł.

Wzruszyła ramionami i odwróciła się od niego.

Walcząc z wątpliwościami, które w nim powstawały, Parwułt wstał i przeszedł się kilka razy po pokoju. Baronowa siedziała z spuszczoną głową, z twarzą niesprawiedliwie skarconego dziecka.

Stanął przed nią i patrzył na nią przenikliwie, pragnąc wyczytać prawdę z tej pięknej twarzy. Podniosła na chwilę oczy, natychmiast je jednak spuściła, nie poruszając się wcale z miejsca.

— O, baronowo, jakże mnie pani dręczysz! — zawołał nagle z rozpaczą.

Drgnęła i podniosła się.

— Ja? Pana? — rzekła łagodnie, — czyż mogę, czyż chcę tego? Sam pan sobie wynajdujesz, wymyślasz mękę i cierpisz napróżno. Kochasz mnie pan, a powinieneś przecież wierzyć kochanej kobiecie — dodała ciszej, kładąc mu rękę na ramieniu.

Zadrżał, słysząc te słowa i czując jej dotknięcie.. Twarz baronowej znajdowała się tak blisko jego twarzy, że jej oddech palił go.

Przymknął oczy, nie będąc w stanie znieść szmaragdowego blasku jej ócz.

Ujęła go za rękę i posadziła obok siebie na kanapce.

Krew waliła mu w skroniach, czuł, że traci panowanie nad sobą.

— Kochasz mnie pan — powtórzyła miękkim szeptem — dla czegoż więc dręczyć siebie i mnie? Dla czegoż nie mamy być szczęśliwymi? Czyż nie widzisz, nie pojmujesz, że i ja cię... kocham?...

Nachyliła się do niego i otoczyła jego szyję rękami. Z piersi wyrwał mu się jakiś chorobliwy krzyk; Parwułt zapomniał, czem jest i gdzie jest.

Przez chwilę szalonemi, namiętnemi pocałunkami okrywał jej usta, oczy, szyję, i jak szaleniec, powtarzał ciągle tylko jedne i te same słowa:

— Kocham cię, kocham cię!...

. . . . ! . .

Wiadomość o śmierci hrabiego Zenona z szybkością prądu elektrycznego obiegła wszystkie salony stolicy.

Sympatja była po stronie tak przedwcześnie zgasłego młodzieńca, a chór pobożnis wielkiego świata, mając na czele krewne hrabiego, z pianą na ustach oskarżał o tę śmierć baronową Krudenstern.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tarnowskiego. Sprawozdanie z posiedzeń Koła stanisławowsko kołomyjskiego. Sprawozdanie z posiedzeń Koła tarnopolsko-złoczowskiego. VI. Rozmaitości: Z rady szkolnej krajowej. Mianowania i przeniesienia. VI. Fundacja im. A. Mickiewicza.

Konkurs prawniczy. Dr. Bronisław Łoziński, znany zaszczytnie publicysta i autor, otrzymał w Warszawie nagrodę, wynoszącą 250 rubli, na konkursie prawniczym. *Gazeta sądowa* z okazji dwudziestopięcio letniego jubileuszu swego założenia, rozpisała konkurs na najlepszą rozprawę z dziedziny prawa. W tych dniach ogłoszono rezultat konkursu; nagrodę otrzymał p dr. Bronisław Łoziński za swoją pracę: „O infamji"; jest to obszerne i znakomite studjum o czci ze stanowiska prawniczego, filozoficznego i historycznego.

Opera Paderewskiego. Jak wiadomo, Paderewski koncertuje teraz w Ameryce. Otóż tamtejsze dzienniki podają o jego operze następujące, od samego kompozytora zaczerpnięte, wiadomości: Opera Paderewskiego nie ma jeszcze tytułu, ale jest już ukończona. Posiada trzy wielkie akty, które zajmą cały wieczór. Sceny zagraniczne ubiegają się o tę nowość; zdaje się, że pierwszeństwo otrzyma Drezno. Ci, którzy zostali w tajemniczeni w niektóre melodje, powiadają, że dzieło to godne jest Paderewskiego. Opera osnuta jest na temacie polsko-cygańskim; w librecie zużytkowane motywa, na których Kraszewski osnuł swoje dzieło: „Chata za wsią". Bohaterem jest cygan, cygan-artysta, który żeni się z chłopką i wstępuje w prozę i powszedność wiejskiego życia. Artysta w tych warunkach walczy i cierpi. Opowiadają, że w drugim akcie jest scena, gdzie tęsknotę cygana za sztuką przerywa od czasu do czasu płacz jego dziecka, scena, która przeznaczona jest na to, aby robiła wielki efekt.

Nowa opera francuska. Najświeższa nowość opery paryskiej nosi miano „*Frédégonde*". Jest to dramat liryczny Ludwika Gallet'a z muzyką Saint Saënsa i Guirauda. Uwertura opery jest krótką. Pierwszy akt zawiera ekspozycję sztuki, cechuje go pono znakomita instrumentacja. Libretto napisał Gallet jeszcze przed laty, a Saint Saëns nabył je, odstąpił atoli Guiraudowi z wdzięczności za to, że tenże — podczas gdy Saint-Saëns, bawiąc w Egipcie, uchodził już za nieżyjącego — wystudjował jego operę „Oscania" i zapewnił jej wielkie powodzenie. Guiraud z zapałem pracował nad muzyką, przedwczesna śmierć jednak nie dała mu jej skończyć. Wobec tego Saint-Saëns poczytywał sobie za obowiązek honoru uzupełnić partyturę w taki mianowicie sposób, iżby nie można rozróżnić, co pochodzi od niego, a co od Gnida. Saint-Saëns przyznaje się tylko, że sam mu skomponował oba balety w ostatnich aktach. Treść opery zaczerpnięta z epoki Merowingów.

„Rzym" E. Zoli. Rzymska *Tribuna* zapowiada rozpoczęcie najnowszej powieści E. Zoli, pod tytułem „Rzym" na koniec grudnia r. b. Jednocześnie powieść ta wychodzić będzie w języku francuskim w jednem z pism paryskich.

Teatr.

(*System pana Ribadier. Komedja w 3 aktach przez Feydeau i Hennequin'a*).

P Ribadier — to umysł oryginalny. Nie poszedł on ścieżkami wydeptanemi przez innych niewiernych mężów; pomysłowość jego sięgnęła po za „365 łodzi ratunkowych", których używał dla oszukania żony śp. Robinaud, pierwszy małżonek późniejszej pani Ribadier. O, nie, szanowny członek rady zawiadowczej francuskiej kolei północnej zużytkował doświadczenia Charcota i szkoły nantejskiej na swą korzyść. Hypnotyzm znalazł dzięki jego pomysłowości zupełnie nowe zastosowanie. P. Ribadier przed każdą wyprawą o owoc zakazany, usypia żonę i tym sposobem zabezpiecza sobie bezkarność. Ale na świecie nie masz nic pewnego, a zdrada, choćby tylko małżeńska, wyzywa nemezę. Pada jej ofiarą p. Ribadier.

Djabeł nie śpi, nie poddaje się nawet pociągnięciom magnetycznym; sam też chyba djabeł, obrawszy sobie do pomocy zakochanego z dawnych czasów w pani Ribadier pana Troummeau wiciela nos plus ultra, który przez pana Ribadier na Sainet, sprowadza niespodziewaną katastrofę. Na szczęście, mamy do czynienia z farsą; w najtragiczniejszej chwili zjawia się pomiędzy powaśnionymi małżonkami anioł przebaczenia, gotując sprzeczne systemowi pana Ribadier, ale zapewniając w zamian panu Ribadier spokój domowy, co także nie jest rzeczą do pogardzenia.

Dodajmy do tej bajki jeszcze rutynę sceniczną pp. Feydau i Hennequina, dodajmy humor i sporo dość zabawnych konceptów, a nie trudno będzie dośpiewać sobie, że „System p. Ribadier", przedstawiony u nas onegdaj po raz pierwszy, nie zawiódł oczekiwań i ubawił rzetelnie publiczność.

Zasługę tego pomyślnego ewenementu przypisać należy oczywiście i artystom. Że pomysłowy Ribadier znalazł w p. Fiszerze przedstawiciela non plus ultra, któżby wątpił? Małżonką jego była p. Krysińska, oswajająca się coraz bardziej z naszą sceną i umiejąca wetchnąć w grę swą zawsze dużo werwy.

P. Walewski jako Troummeau zbyt forsownie może spełniał wyznaczoną mu misję; leżało to jednak niezawodnie w interesie farsy, wszakże farsa już sama w sobie zawiera pojęcie przesady w kierunku komicznym. Pobłażliwy Savinet, który wykrywszy uwodziciela żony, nie ma nic pilniejszego do roboty, jak sprzedać mu koniak po 6 franków butelka, nie mógł znaleść lepszej inkorporacji nad tę, której użyczył mu p. Ruszkowski. Doskonale zaakcentowała wreszcie całość panna Rybicka, jako pokojówka państwa Ribadier i p. Wysocki, jako ich stangret. *St. R.*

Z Izby sądowej.

Lwów 19. grudnia.

(*Wypadek na kolei elektrycznej.*)

Dnia 8. września r. z. około godziny 6½ wyjechał z przed bramy wystawowej wóz nr. 16, a wkrótce za nim wyruszył wagon nr. 15, którego woźnicą był Wincenty Daszkiewicz, konduktorem zaś Jan Krupka. Na pochyłości wóz nr. 15. zaczął się staczać szybko, pasażerowie zaczęli krzyczeć i nawoływać do hamowania, a następnie tłoczyć się. W chwilę potem nastąpiło zderzenie z wozem nr. 16. Z publiczności odnieśli cięższe uszkodzenie p. Stefan Michalski i Wilhelmina Flasińska, lżejsze zaś Maksymiljan Kurzer, ks. Michał Kulmatycki, Jan Berutkiewicz i sam woźnica Wincenty Daszkiewicz.

Prokuratorja państwa oskarża zatem Wincentego Daszkiewicza o niedbalstwo, konduktora zaś Jana Krupkę o to, iż nie zwracał uwagi na niebezpieczeństwo, kontrolera Jana Salwickiego zaś o to, iż lekceważąc przepisy, puścił za wcześnie wóz nr. 15. za nr. 16.

Rozprawa rozpoczęła się dzisiaj przed trybunałem zwykłym, któremu przewodniczy radca Heyderer; oskarża zastępca prokuratora Piwocki, oskarżonych broni dr. Michał Grek, w imieniu poszkodowanych występuje dr. Alojzy Kraus.

Pierwszy oskarżony, Wincenty Daszkiewicz, tłómaczy się w ten sposób, że wóz nr. 16. musiał się zatrzymać w drodze z powodu przejazdu cesarza, a gdy wóz nr. 15. zaczął się szybko staczać po pochyłości i publiczność zaczęła krzyczeć, nie zdążył zahamować wozu, gdyż publiczność tak się zaczęła tłoczyć, iż mu w hamowaniu przeszkodziła. Gdyby wóz nr. 16. był stał na stacji, z pewnością do karambolu by nie przyszło.

Konduktor Jan Krupka opowiada, że wyjechał z przed bramy wystawowej więcej nawet, niż po upływie pięciu minut po odjeździe wozu nr. 16. Hamulec ustawiony był według przepisu na cztery zęby, mimo to jednak zaraz za skrętem wóz zaczął uciekać i publiczność, przeważnie z prowincji, zaczęła wyskakiwać. Do winy się nie poczuwa.

Salwicki, kontroler, powiada, że wóz nr. 15. wypuścił w sposób przepisany po upływie więcej nawet niż 5 minut po odjeździe wozu nr. 16.

Świadków do rozprawy powołano kilkunastu, którzy wszyscy prawie, prócz drobnych szczegółów, zeznają zgodnie z tłómaczeniem się dwóch pierwszych oskarżonych.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie dzisiaj późnym wieczorem.

Ostatnie wiadomości.

Ciekawa nasuwa się uwaga, czytając słowa, które poseł **Lueger** poświęcił w poniedziałek stosunkowi wiedeńskich antysemitów do papieża i kurji rzymskiej. Wiedeńskie pisma liberalne widzą w tem tylko jawne stwierdzenie domysłów, że nuncjusz **Agliardi** popiera ruch ohrześcjańsko-socjalny we Wiedniu, jak to twierdziła niedawno berlińska *Nation*.

Nas co innego uderzyło w przemówieniu dra Luegera. Jeśli istotnie antysemici są w tak przyjaznych stosunkach z kurją i tak liczą na poparcie papieża, jakimże sposobem pogodzili to z protegowaniem deputacji ruskiej, która była między innemi demonstracją przeciw mianowanemu przez papieża kardynałem, metropolicie Sembratowiczowi?

Jakim sposobem popierali w prasie, na zgromadzeniach i w izbie deputowanych księży ruskich, demonstrujących nieobecnością przy akcie, który wedle słów cesarza, jest w oczach papieża znakiem interesu dla rozkwitu kościoła ruskiego?

Stawiamy pytanie, wiedząc, że odpowiedzi nie otrzymamy. P. Lueger niezwykł bowiem kłopotać się z sprzecznościami, z jakich składa się jego publiczna działalność.

W dwudziestą piątą rocznicę proklamacji cesarstwa niemieckiego dnia 18. stycznia r. p. odbędzie się naturalnie wielka parada wojskowa w Berlinie. Cesarz Wilhelm rozporządził, aby wszystkie oddziały korpusu gwardyjskiego wyruszyły w tym dniu w nowych — rosyjsko-szarych płaszczach. Nadto wyraził także życzenie, że chciałby po raz pierwszy w takim nowym płaszczu widzieć księcia Bismarcka.

W berlińskich sferach politycznych przypisują odwidzinom cesarza **Wilhelma** u księcia **Bismarcka** w Friedrichsruhe i u hrabiego **Walderse'go** poważniejsze znaczenie polityczne. Mówią nawet o nastąpić mających zmianach osobistych na ważniejszych stanowiskach.

Według informacyj pism wiedeńskich odroczenie izby posłów nastąpi prawdopodobnie w piątek, jeżeli do tego czasu uda się wyczerpać program, ułożony na zebraniu prezesów klubowych. Mniejsze przedłożenia przyjdą ewentualnie pod obrady na posiedzeniach wieczornych.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Stambuł 19. grudnia. Do **Zejtunu** wysłano posiłki.

W **Erzerum, Siwes i Kajsaryku** popełniono nowe okrucieństwa na Armeńczykach.

Usposobienie ludności na **Krecie** wskutek działalności komitetu rewolucyjnego bardzo wzburzone. Należy się spodziewać poważnych rozruchów.

Stambuł 19. grudnia. Gubernator Krety **Karateodory**-basza żądał powiększenia o 10 bataljonów garnizonu na tej wyspie, składającego się obecnie z 15 bataljonów.

Uchwalono wysłać tam na razie cztery bataljony.

Rada państwa

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 19. grudnia. (*Z izby posłów*). Spokojnie i rzeczowo ukształtowała się wczorajsza rozprawa nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Na wszystkie podniesione wczoraj skargi odpowiedział reprezentant rządu szef sekcyjny **Erb**. W szczególności polemizował on z p. **Kronawetterem**, który w swej przemowie ganił uprzywilejowanie szlachty w służbie politycznej. Otóż p. Erb, nie zaprzeczając wprost faktowi, odpowiedział, że „z tych członków arystokracji, którzy się poświęcają służbie państwowej, można być zupełnie zadowolonym." Mowca w czasie swej długoletniej służby w ministerstwie poznał tylko czterech młodych urzędników, z których absolutnie nie dało się nic zrobić — ale to nie byli szlachcice.

Na niektóre inne zarzuty poszczególnych mowców odpowiedział drugi reprezentant rządu p. **Plappart**, poczem rozprawę przerwano.

Pod koniec posiedzenia doręczył p. **Steiner** wniosek nagły (zmierzający do zyskiwania głosów przy najbliższych wyborach do rady miejskiej), ażeby mianowicie rząd spowodował władze szkolne do tego, by w szkołach żeńskich nie odrzucały mężczyzn, kompetujących o miejsca dyrektorów i starszych nauczycieli.

Minister **Gautsch** odpowiedział na to, że ministerstwo przy rozstrzyganiu rekursów co do obsadzania miejsc, nie kieruje się szablonem, lecz w każdym specjalnym wypadku bada, czy męska, czy też żeńska siła nauczycielska byłaby odpowiednią.

Pp. **Beer** i **Pernerstorfer** ujęli się bardzo gorąco za prawami żeńskiego personalu nauczycielskiego, poczem odrzucono nagłość wniosku.

Pp. **Lienbacher** i towarzysze interpelowali następnie prezydjum izby, czy, według zapatrywania tegoż, wybory prezydjum i komisyj ważne są na 6 lat, czy też z początkiem każdej sesji należałoby je na nowo przeprowadzać?

Prez. **Chlumetzky** odpowiedział, że, według jego zapatrywania, wybór ważnym jest tylko na przeciąg sesji, ale jako sesję uważa te perjody, w których rada państwa, nie będąc zamykaną, trwa w jednym ciągu. Zwyczajne odroczenie nie oznacza wcale (jakby tego chciał p. Lienbacher) zamknięcia sesji.

Nastąpiło jeszcze kilka innych — mniej ważnych — interpelacyj, poczem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 19. grudnia. (*Z komisji podatkowej.*) Komisja podatkowa na odbytem wczoraj posiedzeniu przyjęła przedłożenie, dotyczące odpisu podatku domowo-czynszowego w wypadkach niemożności ściągnięcia czynszu.

Wiedeń 19. grudnia. (*Z komisji prawniczej*) Komisja prawnicza przyjęła wczoraj ustawę o sprzedaży na raty, w brzmieniu, uchwalonem już przez izbę panów.

Wiedeń 19. grudnia. Komisja izby panów odrzuciła wczoraj uznanie się w permanencji komisji agrarnej w celu odbycia ankiety rolniczej

Wiedeń 19. grudnia. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł minister handlu projekt ustawy, zmieniający i uzupełniający obecną ustawę przemysłową. Projekt ten odesłano do komisji przemysłowej.

P **Pacak** żądał przyśpieszenia wniesienia ustawy, regulującej kwestję djurnistów, poczem przystąpiono do dalszej debaty nad budżetem.

Wiedeń 19. grudnia. (*Z izby posłów*) W izbie przemawiał dzisiaj p. **Rutowski** w kwestji emigracji, rzucając jaskrawe światło na zgubną działalność ajentów i broniąc Towarzystwa św. Rafała.

Wiedeń 19. grudnia. Przedłożona dzisiaj izbie **nowela przemysłowa** opiera się zupełnie na projekcie Wurmbranda w części przemysłowej, w części handlowej zaś żąda świadectwa uzdolnienia dla kupców.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 19. grudnia. Cesarz przepędzi święta Bożego Narodzenia w Monachjum.

Wiedeń 19. grudnia. Z powodu przypadających wczoraj imienin cara **Mikołaja II.** odbył się w Burgu objad dworski.

Wiedeń 19. grudnia. Cesarz mianował hr. Ludwika **Apponyi'ego** swoim marszałkiem dworu we Węgrzech i nadał mu tytuł tajnego radcy.

Budapeszt 19. grudnia. Na międzynarodowej konferencji dyrektorów kolejowych, która się tu wczoraj odbywała, uchwalono znaczne zniżenia taryf osobowych dla osób, udających się na wystawę milenarną. Austrjackie koleje państwowe zniżyły cenę o 20%, również i kolej północna. Większa część kolei zagranicznych zgodziła się na 30% zniżki za podróż tam i z powrotem.

Berlin 19. grudnia. Pomimo, iż znaną jest rzeczą, że cesarz tylko po to udał się do Friedrichsruhe, aby zaprosić **Bismarcka** na dzień 18. stycznia r. p. do Berlina, łączą konserwatywni z tą wizytą wielkie nadzieje, mówią o zachwianiu się ks. **Hohenlohego** i powołaniu **Walderseego**.

Berlin 19. grudnia. Prasa tutejsza nie wierzy w ewentualność wojny angielsko-amerykańskiej i spodziewa się, że cała ta sprawa będzie załatwioną przez sąd polubowny.

Londyn 19. grudnia. W przeciwieństwie do Ameryki, nazywa cała prasa angielska ostre przemówienie Clevelanda manewrem wyborczym i humbugiem i nie wierzy absolutnie w możliwość wojny angielsko-amerykańskiej z powodu tak nieznacznego sporu granicznego, który się toczy już prawie całe stulecie.

Rzym 19. grudnia. Koła watykańskie zapewniają, że papież nigdy nie da swej dyspensy na przejście ks. **Borysa** bułgarskiego na prawosławie.

Rzym 19. grudnia. Wczoraj odpłynął parowiec wojenny „Adria" do Afryki. Dalsza wysyłka wojsk nastąpi w tych dniach.

Bruksela 19. grudnia. Wskutek gwałtownej sprzeczki w parlamencie odbędzie się pojedynek między ministrem wojny a socjalistą **Defuet**.

Nowy Jork 19. grudnia. Wczorajsza energiczna mowa prezydenta **Clevelanda** przeciwko Anglji, z powodu sporu granicznego o kawałek Wenezueli — wywołała wszędzie w Stanach Zjednoczonych ogromny zapał, chociaż pisma opozycyjne energję tę nazywają manewrem wyborczym.

Spodziewają się tutaj wogóle pokojowego załatwienia sporu.

Narodowa liga irlandzka w Ameryce ofiarowała Stanom Zjednoczonym na wypadek wojny z Anglją 100.000 żołnierzy do dyspozycji.

Wszędzie panuje wielkie wzburzenie.

Waszyngton 19. grudnia. Izba reprezentantów przyjęła ustawę, na mocy której upoważniono prezydenta do mianowania komisji w celu ustalenia granic Wenezueli.

Wiedeń 19. grudnia. Przy kopaniu studni na przedmieściu Döbling zostali robotnicy w głębokości 14 metrów zasypani. Od 24 godzin wśród powszechnego naprężenia trwają już roboty ratunkowe, jednak bez żadnego, jak dotychczas, skutku.

Wiedeń 19. grudnia. Radca ministerjalny w ministerstwie oświaty **Bylandt Rheydt** otrzymał tytuł i charakter szefa sekcyjnego.

Wicesekretarz ministerjalny w ministerstwie skarbu **Sawicki** mianowany sekretarzem ministerjalnym.

Wiedeń 19. grudnia. Na giełdzie panowała przez cały dzień wczorajszy panika, wzmocniona jeszcze orędziem Clavelanda. Dzienniki nie umieją sobie inaczej wytłumaczyć krachu, jak tylko, że są to skutki krachu listopadowego.

Faktycznie mści się teraz dążenie giełdy do uniknięcia niewypłacalności podczas regulacji *ultima*, aby się wobec zagranicy wydać solidarną. Ratowano spekulantów, których zdolności do wypłat dopiero teraz na jaw wychodzą.

Wiedeń 19. grudnia. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 354·50, węg. kredyty 390 —, anglosy 157·25, laenderbanki 229·50, sztacbany 346 —, lombardy 94·50, elbethale 269·50, tytoniowe —·—, alpiny 67.50, renta majowa 99·60, węg. złota —·—, austr. koronowa —·— węg. koronowa 98·15, losy tureckie 47·50, uniony 280 —.

Berlin 19. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw **Wiener Paritat**). Kredyty 222·10 (356·38), lombardy 40·60 (95·70), węg. renta złota —·— (—·—), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 18. grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 299·25 (356·09), lombardy 82·50 (95·67), renta węg. złota —·— (—·—, koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 19. grudnia. Węgierski minister obrony krajowej br. **Fejervary** przybył tu wczoraj i był na audjencji u cesarza.

Ottawa 19. grudnia. Prasa kanadyjska pochwala stanowisko zajęte przez Salisbury'ego i podnosi, że roszczeniom Clevelanda trzeba koniecznie opór stawić, a rząd kanadyjski powinien dobrze zastanowić się nad kwestją obrony kraju, aby być należycie uzbrojonym przeciw wszelkiej inwazji.

Londyn 19. grudnia. Ambasador Stanów Zjednoczonych **Byard** wypowiedział wczoraj na bankiecie wielce pokojową mowę.

Waszyngton 19. grudnia. W senacie postanowił senator **Chandler** wniosek o przyznanie rządowi kredytu 100 miljonów dolarów na zakupno miljona karabinów i 600 armat.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. grudnia 1895.

HOTEL ŻORZA St. Hulewiczowa z Podola ros. J. Jabłonowski z Zagwoźdzca J. Kellermann z Kańczugi J. hr. Badeni z Podsadka O. Horodyński ze Złoczowa. R. Romański z Wołynia. J Fremmel z Dubl.n.

HOTEL EUROPEJSKI. D. Sala z Wysocka. Hr. Krusenstern z Przemyśla. T. Kostyszyn z Wiednia. W. Wasilewski z Siemuszowa. Z. Cieński ze Stanisławowa. Dr. J. Wolewski z Nosowa. C Heller z Krakowa. J Trzciński z Gdyczyna. J. Jaworski z Chyrowa M Rieger z Gorajewic. F. Grumiński z Delatyna. J. Siemaszko z Leszczarie. L. Oborski z Brodów.

NEKROLOGJA.

†

W piątą rocznicę zgonu mego najukochańszego i najdroższego brata

Tytusa Jachimowskiego

odbyło się żałobne nabożeństwo za jego duszę dnia 19. grudnia 1895 r. w kościele archikatedralnym we Lwowie

Olimpja Jachimowska.

Drobne ogłoszenia.

L. 2.589. 2185 1—2

KONKURS.

W wykonaniu postanowień ustawy z dnia 2. lutego 1891 nr. 17. dz. u. kr. rozpisuje się niniejszem konkurs na dziewięć posad akuszerek okręgowych w powiecie Mościskim — a to dla dziewięciu okręgów z siedzibą akuszerki w miastach Mościska i Sądowa Wisznia, dalej w miasteczkach Krukienice i Hussaków i wreszcie w gminach wiejskich Lipniki, Twierdza, Starzawa, Laszki Wola i Szeszorowice.

Obowiązkiem akuszerki okręgowej będzie udzielanie w swoim okręgu pomocy położniczej każdej chorej o pomoc taką zgłaszającej się.

Do każdej z powyższych posad przywiązaną jest stała roczna płaca w kwocie 120 zł. w. a. — a nadto prawo pobierania ustanowionych taks za każdą pomoc chorej udzieloną.

Ubiegające się o powyższe posady akuszerki okręgowych — mają wnieść podania swoje do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach najdalej do 15. stycznia 1896 — i do tychże dołączyć: 1. metrykę chrztu; 2. dyplom uprawniający do wykonywania praktyki położniczej; 3. świadectwo moralności i 4. poświadczenie stanu zdrowia, wystawione przez dotyczącego c. k. lekarza powiatowego.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Mościska dnia 4. grudnia 1895.

Sekretarz: *Jabłoński.* Prezes: *Stadnicki.*

P. T.

Mamy zaszczyt zawiadomić szersze koła naszej Publiczności, iż w dniu dzisiejszym zawiązaliśmy: **Galicyjską krajową spółkę naftową pod firmą: „Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Sp." z kapitałem 500.000 zł. w. a.**

Celem Towarzystwa jest eksploatacja ropy, w ślad zatem budowania rafinerji i w ogóle wszelkie interesa w zakres przemysłu naftowego wchodzące. Wobec faktu, iż tylko wielkimi kapitałami można osiągnąć poważne rezultaty, wykluczające hazard, a dające pewne zyski, składamy sami jako założyciele sumę 100.000 zł. w. a. to jest po 20.000 każdy.

Do złożenia uzupełniającej sumy zapraszamy wszystkich, komu sprawa rozwoju przemysłu krajowego leży na sercu i kto pragnie dla swego kapitału znaleźć możebne zyski i korzystne oprocentowanie.

Musimy dodać, że każdy przystępujący do naszej spółki staje się w stosunku do kwoty, z jaką przystępuje, współwłaścicielem wszystkich terenów, kopalń, maszyn, narzędzi, budynków i w ogóle całego majątku spółki.

Za zobowiązania swoje względem spółki odpowiada właściciel udziału li tylko kwotą z jaką do spółki przystąpił, i nie będzie do żadnych dalszych dopłat zmuszonym.

Cena udziału wynosi 500 (pięćset) zł. w. a.

Chcąc ułatwić przystępującym do spółki nabycie udziałów, postanowiliśmy zapłatę kwoty deklarowanej rozłożyć na trzy raty, z których pierwsza równająca się połowie całej sumy udziału t. j. 250 (dwieściepięćdziesiąt) zł. w. a. zaraz, druga równająca się jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (stodwadzieścia pięć) zł. w. a. najpóźniej do dnia 1. lipca 1896 roku. a trzecia równająca się także jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (stodwadzieścia pięć) zł. w. a. o tyle o ile się okaże potrzebną do rozwoju interesów — zapłaconą być ma. — Być jednak może, że przy pomyślnym biegu przedsiębiorstwa zapłacenie tej trzeciej raty okaże się zbytecznem.

Roboty wiertnicze prowadzić będziemy równocześnie na dwóch lub trzech naszych terenach pod nadzorem fachowych techników.

Mając nabyte znaczne tereny naftowe, w gronie swojem ludzi fachowych i wielki kapitał do dyspozycji, sądzimy, że spółka nasza ma wielkie szanse pomyślnego rozwoju i z czasem przyczyni się do podniesienia ekonomicznego okolicy, w której rozpoczyna przedsiębiorstwo. — Zapraszamy przeto Szanowną Publiczność do przyjęcia udziału w naszej spółce.

Wszelkich bliższych informacyj udzieli p. Adam Kalinka, właściciel dóbr w Radlnej poczta Tarnów i p. Stanisław Żaba, właściciel dóbr w Górze Zbylitowskiej poczta Tarnów.

Pieniądze mają być odsyłane do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie, lub filji tegoż Towarzystwa we Lwowie, albo też do Banku dla krajów koronnych we Wiedniu (Länderbank) na conto firmy: „Galicyjska krajowa spółka naftowa: Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Spółka".

Tarnów, 10. listopada 1895 r.

Jan hr. Stadnicki, Stanisław Żaba, Henryk hr. Konarski, Adam Kalinka, Bol. Kruszewski.

Podpisy na udziały powyższej spółki przyjmuje pan Erazm Świerczewski, Lwów, ulica Kościuszki l. 7. 2159 1—2

C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
WE LWOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Cawarte nadzwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego, które się odbyło we Lwowie dnia 15. Listopada b. r., uchwaliło **powiększyć kapitał akcyjny o 1 million złr. w. a., wydając 5000 nowych akcji po 200 złr. wartości nominalnej z kuponami, z których pierwszy płatny 1. Stycznia 1897.**

W wykonaniu tej uchwały ofiarujemy z wyż wspomnianych 5000 akcji w myśl § 14. statutów Banku Hipotecznego posiadaczom starych akcyj
2500 nowych akcyj po złr. 200, a nadto dalszych
2500 „ „ „ „ 360,
a to złr. 200 na pomnożenie kapitału akcyjnego, zaś złr. 160 na pomnożenie funduszu zapasowego.

Posiadaczom więc starych akcyj przysługiwać będzie prawo pierwszeństwa do wzięcia
na każdych 8 sztuk starych akcyj jednej nowej akcji po cenie złr. 200,
a nadto „ „ 8 „ „ „ jednej „ „ „ „ „ 360.

Ułamków nie uwzględnia się.

Prawo poboru należy wykonać **w terminie od 1. do 30. Grudnia 1895 r. włącznie**, albowiem po upływie tego terminu prawo to zupełnie gaśnie.

Posiadacze starych akcji, chcący korzystać z tego prawa, winni **w terminie od 1 do 30. Grudnia b. r.** złożyć swoje akcje w kasie naszego Zakładu lub w Filjach naszych w Czerniowcach, w Krakowie i w Tarnopolu, do odstęplowania i uiścić równocześnie wypadającą należytość i **opłatę stemplową po 1 złr. 25 ct. od sztuki.** Od wpłat uiszczonych przed nieprzekraczalnym terminem 30. Grudnia b. r. bonifikować będziemy 5% odsetki w stosunku rocznym.

Lwów, 15. Listopada 1895.

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.